

Zaduma

Czasem noc bezsenna pojawia się jakby z nikąd. Myśli płyną. Przychodzą z nicości, by do niej zaraz powrócić. Myśli dziwne, bolesne, zaskakujące, radosne, powolne, szybkie, głębokie, płytkie.... Niektóre bardzo bliskie, niektóre niesłychanie dalekie.

Myśli niczyje? O nie! To nie są myśli niczyje.

Pustka nie jest niczym.

Pustka Jest Przestrzenią, w której jest wszystko, co jest.

Pustka Jest Bożą Przestrzenią.

Pustka Jest nieskończona jak Bóg.

Pustka Jest wieczna jak Bóg.

Pustka Jest mądra jak Bóg.

Pustka Jest wszechobecna jak Bóg.

Pustka Jest pełna jak Bóg.

Pustka Jest naszym prawdziwym domem.

Wszystko, co jest, jest otoczone Pustką. Wszystko istnieje w Bogu.

To, że Jej nie potrafimy widzieć, nie znaczy, że jest niczym. Jest bardziej realna niżmy sami.

Nasze myśli są z Pustki.

Nasze myśli są z Boga.

Tak mało jest nam dane zrozumieć. Tak rzadko mamy umysł wystarczająco otwarty, by to zauważyć. Zasypiamy z troską o małe rzeczy. Zasypiamy myśląc o chwilach minionych lub tych, które jeszcze nie nadeszły. Toniemy w rozczarowaniu, gniewie, domysłach, wyobrażeniach.

Toniemy.

To nie my.

To nie my toniemy.

To nasz umysł tonie. Lecz my jesteśmy czymś więcej, niż nasz umysł.

Mniejsza o to. Najważniejsze jest zrozumienie, że gdy mamy uczucie tonięcia, to oznacza, że nasz umysł robi właśnie wszystko, co możliwe, by odizolować nas od Boga, od Pustki.

Ten proces jest niezauważalny. Wydaje się być zupełnie naturalny, tym bardziej, że jest taki codzienny. Ale to zwyczajne pozory. Zresztą większość z tego, co uważamy w naszym życiu za takie pewne, takie oczywiste i prawdziwe jest po prostu zwyczajną fikcją. Większość ludzi tkwi w tej fikcji tak głęboko, że nawet jej nie dostrzegają. A owa fikcja jest właśnie po to, by ją dostrzec i w ten sposób odbierając jej moc i odkryć prawdę. Kiedy chcesz o tym powiedzieć, wytłumaczyć, jak to działa, wielu puka się znacząco w czoło i mówi, że jesteś wariatem. Cała nadzieja w tym, że samo życie – najmądrzejszy nauczyciel – przyjdzie im z pomocą. Niestety wtedy najczęściej boli. Boli ponieważ trzeba zrozumieć bardzo wiele na raz.

Tak czy inaczej ta fikcja nie jest wszechmocna i można jej się wyrwać. Wielu już zauważyło, że w chwili, gdy pojawia się wewnętrzne pogodzenie, akceptacja, spokój, miłość, natychmiast jakby z nikąd pojawia się Pustka, czyli Bóg. Ciemność natychmiast ustępuje miejsca światłu. To naturalne, bowiem zawsze gdy zapalasz światło, w tej samej chwili znika ciemność.

Ciemność jest brakiem Światła.

To bardzo proste.

Nienawiść jest brakiem **Miłości**.

Zło jest brakiem **Dobra**.

Niepokój jest brakiem **Spokoju**.

Rozpacz jest brakiem **Radości**.

Słabość jest brakiem **Mocy**.

Głupota jest brakiem **Mądrości**.

Niewiara, jak samo słowo wskazuje jest brakiem **Wiary**.

Podobnie beznadzieja jest brakiem **Nadziei**.

Wystarczy przyjąć to wszystko co jest, jako potrzebne. Dziwne prawda? Ale tak właśnie jest. Jest potrzebne nawet wtedy, gdy nie rozumiemy jeszcze dlaczego tak jest.

Skoro coś jest, jest nie tylko potrzebne, jest niezbędne.

Nie jest ani dobre ani złe, jest po prostu takie, jakie jest i takie jest konieczne. To my nadajemy temu etykietkę „dobre” lub „złe”. I co więcej nie dostrzegamy własnego subiektywizmu. Wydaje się nam, że jest takie samo dla wszystkich. A wystarczy zapytać kogokolwiek, by się przekonać, że się nam jedynie wydaje. Zresztą dobre dla wszystkich również nie istnieje.

Zgadzam się, że istnieją rzeczy trudne. Niektóre są nawet bardzo trudne, ale to nie zmienia faktu, że mogą być potrzebne. Cierpimy, ale tylko wtedy, gdy z wcześniejszych identycznych sytuacji nie odczytaliśmy przekazu i nie wyciągnęliśmy odpowiedniego wniosku. Właściwie odczuwanie cierpienia jest następstwem wcześniejszego zignorowania poczucia dyskomfortu. Cierpienie jest powtarzającym się dyskomfortem dodatkowo podnoszonym za każdym następnym razem do wyższej potęgi. Sytuacje się powtarza, a ból stale się powiększa. Stara sytuacja i wciąż nowe cierpienie.

Szczególnie trudno jest wtedy, gdy nie dokonujemy potrzebnej zmiany pomimo tego, że już wiemy co powinniśmy zrobić. Tylko sobie zawdzięczamy, że cierpimy, a w takich sytuacjach cierpimy na darmo. Może przesadziłem lub zbyt uogólniłem – nic i nigdy nie dzieje się na darmo. Być może gdyby nie cierpienie wielu z nas nie dokonałoby w życiu ani jednej sensownej zmiany.

Tak czy inaczej, odpowiednia reakcja kończy cierpienie.

Aby to zrozumieć trzeba spojrzeć z duchowej perspektywy. Cóż znaczy „ani dobre ani złe”? Cóż znaczy „konieczne”?

Przychodzimy na ten świat z pamięcią Boga. Przychodzimy z lekkości. Czyści i dobrzy. Niestety większość z nas na powitanie dostało klapa w tyłek. Ale święto. „Jak ładnie płacze”. Naiwni, mądrzy dorośli. To początek naszej niekończącej się nauki, która oby przeistoczyła się w rozwój. „Uczyć się” nie musi oznaczać „rozwijać się”. Zaraz będzie jasne.

Na nasze nieszczęście na samym początku uczyliśmy się wielu bezużytecznych rzeczy. Większości z nich później musimy się oduczyć. Zupełnie nie rozumiemy, co się dzieje. Nie umiemy się nawet ochronić. A ironia polega na tym, że gdy już jesteśmy wystarczająco duzi, by cokolwiek zrozumieć, trudno nam się w tym całym powstałym wcześniej bałaganie polapać. Jesteśmy już mocno wytrenowani i to nie w tym, co trzeba.

Odtwarzamy cudze myśli i wierzymy, że są nasze własne. Uważamy za prawdę to, co było prawdą dla dorosłych, gdy my byliśmy jeszcze niemowlętami. Jakże mamy teraz to podważyć. Ciężaru przybywa z każdym dniem, z każdym doświadczeniem. Do głowy nam nie przychodzi, że ciężar który odczuwamy nie jest bagażem przyniesionym, ale ciężarem nabytym. Nie wiemy kiedy ani jak go nabyliśmy, ale jest pewne, że musiało to wydarzyć się bardzo wcześnie, skoro nawet tego nie pamiętamy. Niektórzy kręcą się w swoich iluzjach w kółko do końca swoich ziemskich dni. Dla nich iluzja jest prawdą, a prawda iluzją.

A cel jest prosty.

Odkryć, zrozumieć, wyzwolić się.

Życie jest w rzeczywistości powrotem do pierwotnej pamięci, drogą powrotną do niczym nie zmaczonej Prawdy. To jest właśnie poziom duchowy i na tym poziomie wszystko, co się przydarza nam, ZDARZA SIĘ DLA NAS. Każda sytuacja jest lekcją dzięki której możemy sobie przypomnieć kim i po co Jesteśmy.

Celem naszego życia jest rozwój.

Bardzo wielu ludzi to powtarza, ale jest pewien kłopot o którym niestety niewielu pamięta.

Nic nie wygląda tu tak, jak miało wyglądać.

Mieliśmy być przyjęci jak duchowe istoty, a przyjęto nas bardzo cieleśnie. Najczęściej Ci, którzy nas witali nie widzieli nas niczego duchowego. Ot nowy człowiek. Dlatego zamiast duchowych, uczono nas wielu ludzkich rzeczy. Więc zanim zaczniemy się rozwijać, zanim to w ogóle będzie możliwe potrzebujemy odnaleźć w sobie swoją duchowość. Tak, dopiero wtedy będzie w ogóle możliwy rozwój. Dopóki to nie nastąpi wychodzimy z przepaści, w której tkwimy. Kiedy wyjdziemy z mroku niezrozumienia i staniemy na równinie świadomości zacznie się właściwy rozwój – czyli ten, w celu którego tu przyszliśmy.

Zdecydowanej większości z nas ten powrót „do stanu świadomości”, do stanu „narodzenia” zajmuje większą część życia. Dlatego na rozwój zostaje stosunkowo niewiele czasu.

Cierpienie nie jest konieczne, ale jeśli jest, to po to, by nam pomóc przejrzeć na oczy. Właściwie ma przywrócić nam zdolność duchowego spostrzegania rzeczy. Większość z nas zatraciła tę zdolność bardzo wcześnie. Powrót do perspektywy duchowej jest często najtrudniejszy ze wszystkiego. Kiedy ktoś tego dokona, kiedy ktoś ją odzyskuje rozwój zaczyna dziać się zupełnie naturalnie, łatwo, prosto i bez wysiłku. Towarzyszy mu lekkość i radość. Pojawia się poczucie sensu i pełni. W pewnym sensie można powiedzieć, że:

Jeżeli coś jest trudne, nie jest rozwojem.

Rozwój jest przyjemny. Powrót do miejsca od którego rozpoczyna się rozwój jest związany z wysiłkiem i trudnościami. Trzeba rozpracować iluzję, zdjąć setki masek w poszukiwaniu własnej twarzy – to jest trudne. Ale kiedy ten etap się skończy wszystko jest oczywiste, naturalne, a nawet dziwnie znane. Tego doświadczenia nie sposób przeoczyć.

Znaleźć drogę, to znaleźć Boga. Przecież powiedział: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”. Sam nie wiem czy nie umiemy czytać, pamiętać czy rozumieć. A może po prostu nie potrafimy myśleć? Wyjaśnię, że to, co większość z nas nazywa myśleniem jest niczym innym, jak puszczeniem wodzy fantazjom. Niestety. Tworzenie iluzji nie ma nic wspólnego z procesem myślenia. **Myślenie wymaga wysiłku**, nie jest czynnością automatyczną, a to, co robimy swoich głowach, zbyt często automatyczne jest – i to nawet bardzo. Proces myślenia bardziej przypomina obserwowanie tego, o czym się właśnie myśli i własnych reakcji, niż myślenie tego. Polega raczej na obserwowaniu siebie myślącego o „czymś” i wnioskowanie na ten temat.

**Myślenie to obserwacja własnego procesu myślenia
z zachowaniem jednocześnie ciągłej uważności i poczucia wolności
wobec tematu własnych myśli.**

Myślenie to umiejętność śledzenia własnych emocji bez „zapadania” się w nich. O zapadaniu już było. Wiesz co oznacza. Jeżeli nie śledzisz swoich myśli, to oznacza, że właśnie fantazjujesz.

Myślenie to umiejętność odróżnienia tego, co tworzy wyobraźnia od tego, co Jest.

Myślenie pozwala odróżnić projekcje od faktów.

Myślenie daje wolność, więc gdy czujesz się uwięziony, to oznacza, że właśnie przestałeś myśleć – fantazjujesz.

Myślenie daje Moc, więc gdy czujesz, że słabniesz, to znaczy, że nie myślisz – fantazjujesz.

Myślenie zawsze utrzymuje osobę w poszukiwaniu własnej odpowiedzialności, więc jeżeli spostrzegasz, że szukasz odpowiedzialnych poza sobą, to oznacza, że przestałeś myśleć – fantazjujesz.

Myślenie oznacza wpływ, więc gdy czujesz, że nie masz wpływu, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz.

Myślenie oznacza sprawczość, więc gdy przestajesz ją odczuwać, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz.

Myślenie oznacza lekkość, więc kiedy czujesz się ciężki, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz.

Myślenie oznacza szczęście, więc kiedy cierpisz, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz.

Myślenie oznacza spokój, więc kiedy odczuwasz niepokój, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz.

Myślenie oznacza radość, więc kiedy odczuwasz smutek, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz.

Myślenie oznacza pokój, więc kiedy odczuwasz gniew, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz.

Myślenie oznacza sens, więc kiedy nie masz poczucia sensu, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz.

Myślenie oznacza jasność, więc kiedy zapadasz się w ciemności, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz.

Jest jedno podobieństwo.

Myślenie ma moc stwarzania i fantazjowanie ma moc stwarzania. Na szczęście (a może na nieszczęście) owoce są różne. Wyciągaj wnioski. Jeżeli przeżywasz cierpienie, to oznacza, że fantazjowałeś i masz tego wynik. Zacznij myśleć, a cierpienie samo zniknie. Czytaj znaki. Jesteś nimi otoczony. Masz je w sobie. Doświadczasz ich nieustannie. Cierpienie jest znakiem podstawowym po „ciemnej” stronie i oznacza, że idziesz krętą drogą.

Podobnie spokój wewnętrzny jest podstawowym znakiem po „jasnej” stronie. Oznacza, że idziesz drogą prostą. Czyste serce wyznacza jedyny sensowny kierunek życia.

Myślenie charakteryzuje się Miłością, więc kiedy zaczynasz odczuwać nienawiść, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz. W ten sposób tracisz połączenie z tym, co Wieczne i Święte.

Myślenie utrzymuje w Tu i Teraz, więc kiedy podróżujesz w przeszłość lub przyszłość w innym celu niż po życiowe wnioski potrzebne w dziś, to oznacza, że nie myślisz – fantazjujesz. Jeżeli Cię to kosztuje emocjonalnie, masz namacalny i wyraźnie odczuwalny dowód. Zamęczysz się i nic Ci to nie pomoże. Kiedyś zdarzyło się coś bolesnego – już tego nie możesz zmienić, więc przyjmij i naucz się czegoś sensownego dzięki temu. Potem to „puść”. Jeżeli tego nie robisz i wciąż „wracasz”, to wiesz, że powtarzasz to na własne życzenie – cierpisz ponownie fantazjując. Mówisz, że musisz to jeszcze raz przemyśleć. Problem w tym, że gdy odczuwasz cierpienie, to nie możesz myśleć. W procesie myślenia emocje nie mogłyby Ci przeszkodzić w wyciągnięciu wniosków. Myślenie daje Wolność – pamiętasz?

Poza tym, jeżeli musisz coś powtórnie przemyśleć, to oznacza po prostu, że wcześniej marnowałeś czas na fantazje. Sprawdź, czy nie robisz tego ponownie. Może uzależniłeś się od własnego cierpienia, a może jest coś zupełnie innego, co musisz odkryć. Pamiętaj cierpienie jest znakiem po „ciemnej” stronie, a spokój po „jasnej”.

I jeszcze jedno.

**Przemyślane = zrozumiane
zaś
zrozumiane = pożegnane.**

Pomyśl o czasie, który Jest. Nie o czasie, który był i nie o czasie, który będzie.

**Pożegnaj stare Tu
Powitaj nowe Teraz.
Tylko Tu i tylko Teraz możesz być szczęśliwy.**

Czas, który był nie należy już do Ciebie.

Czas, który będzie nie należy jeszcze do Ciebie.

Jedyna chwila, która należy do Ciebie – Jest Teraz.

Właśnie w tej chwili, jedynie w tej chwili – Tu i Teraz – nadajesz Pustce kształt. Skup się na tym, bo „jutro” znów Cię zaskoczy, albo „wczoraj” nigdy nie odejdzie.

Pozwól swemu cierpieniu odejść. Nikt tego nie może zrobić za Ciebie. Nikt tego nie może zrobić również dla Ciebie.

Pamiętaj. Tak jak Ty należysz do Boga, tak Twoje Życie należy do Ciebie.

**Jesteś Panem swojego życia.
Jedynym Panem.**

Odkrycie tej prostej prawdy jest celem Twojej zadumy. Posłuchaj Ciszy Pustki, to właśnie jest głos Boga.

On mówi zawsze. On nie potrafi milczeć. On nigdy nie przemówi głośnie.

Właściwie Bóg mówi zawsze „normalnym” głosem. To my zbyt głośno fantazjujemy, a to właśnie przeszkadza nam usłyszeć Jego głos takim, jakim w rzeczywistości JEST.

Lecz jest to możliwe. W zadumie.

Piotr Pilipczuk